

## ELŻBIETA OGRODNIK ur. 1933; Janowiec



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Nigdy nie staliśmy nocami po jedzenie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	PRL, kartki, życie codzienne

### Nigdy nie staliśmy nocami po jedzenie

W życiu codziennym w Polsce Ludowej na pewno był problem z zaopatrzeniem. To było szczególnym utrapieniem, ale my już byliśmy w „ruchu” i mieliśmy inną hierarchię wartości. Więc my nigdy nie staliśmy nocami po jedzenie, bo doszliśmy do wniosku, że chleb jest w wystarczającej ilości i dlatego nas to tak bardzo nie udręczyło. Nie było tego stania po nocach, nie wpisywaliśmy się do list. To, co mieliśmy, to nas zadowalało. Z tym, że no Pan Bóg też nam sypanął, bo na przykład jak już nie mieliśmy ździebła do chleba, to nam podzucili paczkę z Warszawy, bo Francuzi z Ekip Notre Dame przywieźli cały transport i podzielili się z nami. Jak już nie miałam mydła, to dostaliśmy paczuszkę mydła, nawet nie wiem skąd, od kogo. Tak, że było to uciążliwe, ale mówię, jeśli się miało taką hierarchię ważności, to nie było to aż tak dręczące, to wiem. Jakoś w tamtym okresie nie brakowało nam niczego.

Stałam oczywiście w tamtych czasach w kolejkach, jak trzeba było zrealizować kartki, ale nigdy nie stałam całą noc, jak to w niektórych rodzinach, żeby dostać kostkę masła. To wtedy jedliśmy chleb bez masła, jak nie było masła. Ale nie tak, jak niektórzy z mojej rodziny na przykład, wieczorem szli, całą noc rodzina stała, żeby dostać kostkę masła. A więc tego akurat nie, ale to było bardzo upokarzające, że człowiek nie mógł kupić, co chciał. Bitwy były przecież przy sklepach. Ja musiałam te kartki zrealizować, więc z czasem pół dnia stałam i pamiętam te kłótnie, te wyzwiska, przecież to było koszmar.

Ludzie zapisywali się na różne listy. Na przykład mężowi opony od samochodu wysiadły, no i był problem z kupieniem drugich opon. Toteż trzeba było jakieś załatwianie, jakieś łapówki dawać. Mąż naprawdę nie dawał. Ja mówię, że tak jest i zawsze to mąż mówił: „Jeżeli ktoś zrobi krok w stronę Pana Boga, to Pan Bóg tysiąc w jego stronę robi”. I właśnie tak to było, że nie wierzyli, że bez wódki, bez niczego załatwił nowe opony. Poszedł, poprosił, napisał podanie i dali. Więc takie też się cuda zdarzały, bo to w kategoriach cudów trzeba patrzeć.

Data i miejsce nagrania	2005-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"